

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 29.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 22 lipca 1887.

Za ogłoszenia płaci 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze sobie zapisywać można. Każdy nowy abonent otrzyma wszystkie numera od początku kwartału.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na poczcie 75 fen., z odnośnieniem do domu przez listowego 90 fen. Każdy listowy na wsi jest obowiązany żądajacemu gazetę zapisać. Prosimy bardzo o rozszerzenie pisemka naszego.

## Boskie oko.

Franus był jednym z najpilniejszych uczniów szkółki ludowej małego miasteczka. Zadziwiło więc nie mało nauczyciela, kiedy się raz Franus znacznie spóźnił.

— Co się tobie stało? — zapytał nauczyciel, — nie jestem tego z twój strony zwyczajnym.

— Przepraszam pana nauczyciela, — odrzekł chłopczyna pokornie, — wstrzymałem się na ulicy, ponieważ myślałem odszukać tego, który to oto zgubił.

Przy tych słowach podał nauczycielowi śliczny pugilares. Nauczyciel otworzył, i ku swemu podziwieniu ujrzał w nim wielką sumę pieniędzy w banknotach.

— Wiesz co się w tym pugilarzesie znajduje? — zapytał chłopca, wystawiając go na próbę.

— Wiem, — odrzekł chłopiec.

— Nie widział nikt, jakiego pugilares podnosił?

— Nie.

— I czemu go sobie nie schowałeś? Chłopiec cały się zaczerwienił.

— Kiedy cię nikt nie widział, — mówił dalej nauczyciel, — mógłś być sobie śmiało schować.

— O nie! — odrzekł chłopczyna stanowczo, — oko ludzkie mnie wprawdzie nie widziało, ale „Oko boskie!“ Ja się więcej boję Boga, aniżeli ludzi!...

Rozrzewniony nauczyciel przycisnął poczciwego chłopca do swego serca, a łza radości spłynęła mu po licu.

Ach! jakież to piękne i wzruszające słowa wyszły z ust niewinnego dziecka! Tak! Oko boskie więcej widzi, aniżeli oko ludzkie. Ludzie patrzą na uczynki, ale nie na serce. Widzą uczynki, ale nie znają powodu tych uczynków. Oko zaś boskie zna i widzi wszystko. Nie

można Boga oszukać gładkimi słowami. Już nawet ludzie niejednokrotnie umieją w serce zajrzeć, umieją ocenić słowa według ich wartości. Jeżeli więc człowiek może komu w serce zajrzeć, a cóż dopiero Bóg wszechmogący, wszytkowidzący? O, jak pilnie trzeba serca swe strzedz obłudy! jak pilnie zważać na to, aby nasze słowa zgadzały się z myślą i sercem! Ludzie, zwłaszcza podwładni, poznawszy obłudę, poznawszy niezgodność słów z myślą, zamileją o tém, ale nie zamilczy Bóg na Sądzie Ostatecznym, który wszelką obłudę tak wielkich, jak małych, tak bogaczy jak i nędzarzy przed wszytkiemu wykryje, i według sprawiedliwości wymierzy im zapłatę we wieczności.

## NIEMCY.

— Pociąg nadzwyczajny, jakim cesarz Wilhelm jechał z Koblencji do swjej żony do Konstancyi przejechał pod Bensheim strażnika kolejowego i zabił go. W ogóle podczas tej jazdy zachowano bardzo wielkie ostrożności, gdyż w okolicy Gross Geran, gdzie cesarz przejeżdżał, dostawali ludzie w niewiadomy sposób listy, wrzucano je nocą oknami, a stało w nich: „Dziś w nocy o 12tej pojedzie tedy cesarz; bądźcie w pogotowiu.“ Z tego wnioskowano, że socjaliści jaki zamach na cesarza uknułi. Doniesiono o tém władzy. Poruszono żandarmów i policję, telegrafowano na wszystkie strony i wnet urzędnicy kolejowi od najwyższego stanęli na miejscu. Całą drogę od Moguncyi do Darmstatu obstawiono urzędnikami i robotnikami kolejowymi z pomocą żandarmów i policyi. Przed pociągiem cesarskim wysłano przodem inny, ale zupełnie tak urządzony i oświetlony, jak cesarski, iżby jakowi ludzie ze złości zamiarami poznać nie mogli, gdzie cesarz siedzi. Szczęściem wypadku nie było, a co owe listy znaczące miały i żądaj się wzięły, teraz dochodzą. Cesarz Jegomość zapewne wcale się o tém nie dowiedział, bo i na cóż go było niepokoić?

— Już od wojny francuzkiej począwszy dają żołnierzowi mniej ładunków do torby, żeby lżej chodził w marszu, a za każdym batalionem wóz sześciokonny wozi resztę pocisków. Od chwili zaprowadzenia broni repetytywnej już nie jeden wóz za batalionem, ale jeden za każdą kompanią jeździć będzie tak, że razem będą za batalionem cztery wozy.

— W Szpandawie pod Berlinem tyle jest znowu roboty, że nie tylko nie rozpuszczają techników, ale ich nawet coraz więcej przyjmują. O jakimkolwiek przerwaniu pracy nawet mowy nie ma, a tyle jest

zajęcia, że w tym roku nawet inwentury, to jest przeglądu składu, nie będzie.

— Książę Bismark piastuje dotychczas urząd pruskiego ministra handlu. Na swe własne życzenie składa książę Bismark urząd jako pruski minister handlu. Następcą jego ma być podobno nadburmistrz miasta Frankfurtu nad Menem, pan Miquel.

— W Berlinie aresztowała policja w nocy z 16 na 17 bm. centralny komitet socjalistyczny, składający się z siedmiu osób.

Berliński centralny komitet tworzył naczelną władzę tajnej organizacji niemieckich socjalistów. Każdy członek kierował innemi sprawami. Jeden zatrudniał się rozpowszechnieniem dzienników i pism socjalistycznych, drugi był kasyerem, trzeci rozsyłał pieniądze zapomogi i t. d.

— Celem zbadania zawartości czystego alkoholu we wszystkich likierach itd., odbywają się próby mierzenia alkoholu w całych Niemczech na rozkaz pruskiego ministra finansów, aparatem wynalezionym przez cesarską komisję pomiarową dla beczek i naczyń.

W razie, gdyby próby tym nowym aparatem wypadły korzystnie, to zostanie aparat ten wprowadzony w użycie już od 1go października tego roku. Próby będą się odbywały w całych Niemczech aż do 1go września.

— Drezno. Rząd saski wypowiedział wojnę pijanstwu i pijakom. Saskie ministerstwo wydało rozkaz do wszystkich podwładnych urzędów, aby przy udzielaniu konsensów na szynki i handel wódką pilnie baczono na rzeczywistą potrzebę. Dalej wydało też ministerstwo przepisy, dotyczące się zniszczenia pijanstwa. Na przyszłość nie będzie dozwolony handel wódką w połączeniu z handlem innych artykułów. Przeciw pijakom będą uchwalone osobne prawa karne. Pijacy nałogowi będą oddani pod kuratelę i w razie, gdy się tego okaże potrzeba, ułokowani w zakładach leczniczych dla pijaków w domu poprawy. W końcu ma być wydane nowe prawo, celem zakazania sprzedaży wódki małoletnim i znanym pijakom.

— W Królewcę zanoszą się na bardzo ciekawy proces socjalistyczny, a ciekawszy o tyle, że w naszej prowincyi procesa takie należą do rzadkości, i że w proces ten zawikłanych jest kilka osób z wyższych stanów, a między niemi nawet kobiety.

Głównym oskarżonym jest pewien student medycyny, którego senat akademicki wykluczył z uniwersytetu, ponieważ się przekonał, że on rozpowszechnia pomiędzy swymi znajomymi różne pisma treści podburzającej i występuje jako gorliwy agitator socjalizmu. Udało mu się też pozyskać kilku kolegów i jednego z większych właścicieli ziemskich, którzy wszyscy gorliwie zajmowali się szerzeniem socjalizmu.

— Cała piechota niemiecka będzie do 1 października zaopatrzona w ka-

rabin repetyerowy. W Szpandawie, gdzie każdy karabin pojedynczo bywa wypróbowany co do swęj trwałości i celności, w tych dniach zaszedł wypadek, iż po danym strzale z karabina repetyerowego zapaliły się równocześnie dwa zapasowe naboje i rozsadzily kolbę, której odłamki ciężko skaleczyły w rękę strzelającego podoficera. Powód tego nieszczęścia dotychczas nie jest wyjaśniony. Gdyby jednakże coś podobnego miało się przytrafić częściej, pytanie byłoby wielkie, czy karabin repetyerowy byłby istotnie tak bardzo przydatnym w użyciu, jak to dotychczas mniemają powszechnie.

— W Berlinie były takie upały w zeszłym tygodniu, że w jednym dniu znaleziono na ulicach pięć osób, które zachorowały na porażenie od słońca.

— W Alzacji i Lotaryngii aresztowano podobno wiele młodzieży za to, że zamiast śpiewać: „Ich bin ein Preusse“ śpiewali „Ich bin kein Preusse.“ Píše o tém dr. Sigl, redaktor bawarskiego pisma „Vaterland“ i powiada, że gdyby wszystkich miano za to więzić, to w całej niemieckiej ojczyźnie nie starczyłoby więzień. Bo téż to najpraktyczniej zostawić każdemu wolną wolę, a jeżeli nazwa Prusaka okaże się najlepszą i najwspanialszą, to ludzie sami do niej lgnąć będą, jak muchy do miodu, póć im więc gwałtem wciskać.

— W wojsku niemieckiem popełniono w maju r. b. w ogóle 17 samobójstw.

— Cesarzewicz niemiecki, który był namiętnym palaczem, już od stycznia r. b. musiał palenia tytoniu zaniechać dla cierpienia gardlanego. Może właśnie mocne palenie spowodowało ową chorobę.

— Słynny fabrykant armat, tajny radca komercyjny Alfred Krupp umarł 14 b. m. wieczorem w willi Hügel pod Essen.

## AUSTRYA.

— Arcyksiążę Rudolf powrócił do Wiednia ze swęj wycieczki po Galicyi i nie może się nachwalić serdecznego i wspaniałego przyjęcia, jakiego tam od Polaków doznał.

— Wielu oficerów i podoficerów austriackich, zwolnionych ze służby, starało się o przyjęcie do służby w armii bułgarskiej, ale na wszystkie te wnioski nadeszła odmowna odpowiedź, gdyż Bułgarzy żadnego obcokrajowca nie chcą mieć w szeregach swęj armii.

## BELGIA.

— W Belgii sejm zdecydował o rekrutach. Miano zaprowadzić obowiązkową i osobistą służbę w wojsku a znieść ustawę, podług której można się od służby wojskowej wykupić. Tymczasem większość sejmu odrzuciła to prawo; głosowali przeciw temu głównie katolicy i oni téż sprawili, że wniosek rządowy odrzucono. Skoro paragraf o rekrutach upadł, minister wojny cofnął całą nową ustawę o reorganizacji armii, bo bez tamtego paragrafu nie ma ona znaczenia.

Widać z tego, że wysłańcy papieżcy nie wplywali na katolików, aby w tej sprawie po myśli rządu głosowali. Pisma rzymskie zapewniają, że Papież nie myślał nawet o tém.

## WŁOCHY.

— Ministerstwo uchwaliło nową wyprawę na Abisyńczyków. Ledwo Włosi zapomnieli, ile ich to ludzi i pieniędzy niedawno wojna abisyńska kosztowała, znowu pragną krwi rozlewu. Tymczasem w samym kraju mają nieprzyjaciela gorszego od Abisyńczyka Ras Aluli, mają nieprzyjaciela, na którego wspomnienie drży człowiek na ca-

łem ciele, a tym nieprzyjacielem jest... cholera. Sroży się ona po całej Kalabrii, nawet na wyspach Sycylii i Sardynii. Mnóstwo ludzi pada ofiarą i popłoch panuje ogromny.

— W Masowie nastąpił wybuch prochów. Z żołnierzy padło 7 na miejscu trupem, a 15 jest ciężko rannych.

— Poseł papieżcy Ruffo Scilla już wrócił z Anglii do Rzymu i przywiózł własnoręczny list do Ojca św. od królowej Wiktoryi. Podobno Ojciec św. zgodzi się na utworzenie nuncyatury, czyli poselstwa papieskiego w Londynie.

## BULGARYA.

— Sprawa bułgarska, sądząc po ludzku, chwilowo nie wygląda wcale tak groźnie, ażeby z powodu niej miało przyjść obecnie do ogólnego łopotania. Bułgarzy żywią nadzieję, że książę Koburg przyjmie koronę; książę Koburg zaś, witając na zamku swoim Ebenhallu za Wiedniem deputacją bułgarską bardzo serdecznie, oświadczył: że przyjmie koronę z wielką chęcią, ale naturalnie pod warunkiem, że pierwsze mocarstwa w Europie zezwolą na to.

Książę Koburg nie odbiera zatem nadziei Bułgarom, ale równocześnie kłania się mocarstwom, zarzekając się, że bez ich woli nie się nie stanie. Książę Koburg pali świeczki tu i tam i co prawda, to inaczej nie może. Rosya może być z takiego zachowania się Koburga zadowolona, zapewnia téż z całym spokojem, że jego wyboru na księcia bułgarskiego nie uzna, bo wybór został dokonany przez sobranie i rejencyą, o których Rosya nie chce wiedzieć. Niemcy mądre, żeby nie zdrzeć z Rosyą i przez to nie ściągnąć sobie na kark Francuza, kiwają głową, że owszém i one uznają wybór Koburga, skoro tylko Rosya nie będzie nie miała przeciw temu. Wybór wyborem — a tron bułgarski tronek jak dotąd, tak i nadal osieroconym.

Trudno dziś prorokować, jak się ta sprawa skończy. Piszą wprawdzie, że Turcyja jest skłonna wnieść u mocarstw, aby wybór Koburga uznali, że Austria, Włochy, a nawet Anglia są Koburgowi bardzo przychylnie, ale to wszystko nic nie znaczy w obec głosu Rosyi, która wyraźnie mówi: nie chcę nic o tém wiedzieć, — i w obec głosu Niemiec, choć w Berlinie półrządowe gazety zapewniają dotąd, że Niemcom na sprawach bułgarskich nie wiele zależy.

## Z gospodarstwa rólnego i domowego.

### Roboty letnie w miesiącu lipcu.

(Ciąg dalszy).

Zie to jest bardzo wyrachowanie, gdy pora słotna przeszkadza w sprzęcie siana, a żniwa się zbliżają, odkładanie sprzętu siana na wolniejszy czas późniejszy. Krótkowidzący gospodarze pocieszają się w takim wypadku, że trawa więcej jeszcze wyrośnie i sprzęt siana będzie większy. Ale cóż to za siano? W przestarzałej trawie nie ma już prawie części pożywnych, główną jej masę stanowi twardy, niestranny drzewnik, a pomimo obfitości takiej paszy, nie da ona zwierzętom ani siły do pracy, ani pozwoli otrzymywać od nich tych wszystkich produktów, jakich od nich żądamy. Siano takie pod względem pożywności stoi znacznie niżej niż dobra słoma zbóż jarych i zaledwie dorównać może słomie żytniej.

Kiedyśmy się już załatwili z sianokoszeniem, czeka nas nowa robota, żniwo, do którego należy przystąpić nie zwlekając, skoro

już tylko ziarno żyta o tyle stwardnieje, że się daje przelamywać i nie okazuje już w sobie mlecznego soku. Już starożytni Rzymianie dobrze poznali tę prawdę i wyrazili ją w zdaniu: „lepiej jest żąć o dwa dni wcześniej, niż o dwa dni zapóźno.“ Rzeczywiście korzyści z wczesnego żniwa są wielkie: ziarno jest pełne, mąka z niego bielsza, słoma pożywniejsza, a ziarno się nie wysypuje.

W zwyczajnym naszym życie, ziarno lubo szczuplejsze, mocniej się trzyma w plewie i nie tak łatwo obłata; ale w ulepszonych odmianach, jak w życie krzycy, probstejskiem, Corrensa, hiszpańskiem itd. grube, ciężkie ziarno, skoro tylko na pniu przestoi, w znacznej części się osypuje, a wtedy połowę tylko plonu wzieziemy do stodoły, reszta pozostanie na polu bez żadnego użytku. W obec szanownych zalet wszystkich tych ulepszonych odmian żyta, nie należy téj własności łatwego wysypywania się ziarna pożytywać za wadę; powinno to być raczej zachętą i bodźcem dla gospodarza, aby się na ślepy traf nie puszczał, ale pilnie korzystał z każdej chwili i do wszelkich robót brał się we właściwej porze, strzegąc się opóźnienia, bo kilka dni zmarnowanych nie da się wynagrodzić całymi latami, z powodu strat i niedoborów, jakie ztąd mogą wynikać.

Co do sposobu odbywania samego żniwa, to powiedzmy sobie stanowczo, iż używanie sierpa do sprzętu zboża jest jedną z przyczyn niedoborów. Główną przyczyną stratę ponosi się na słomie. Zwolennicy dawnych zwyczajów przytaczają na obronę sierpa najprzód to, że pozostawione wysokie ściernisko, gdy następnie zostanie połamane i zmierzwione przez pasące się na niem bydło, po przyoraniu stanowi pewien zasilek dla roli. Jest to prawdą i wcale nie myślę zaprzeczać używających własności, tak zwanych pozostałości, jakkolwiek mniejsza z tego korzyść, jak z więcej sprzątniętej słomy. Zarzut czyniony przez niektórych, jakoby kosa otrząsała ziarno, jest zupełnie płonny, jeżeli tylko sprząta się zboże we właściwej porze, to jest nie przestaje. Wtedy na niskim i czystym rżysku da się odnaleźć wysypane ziarno; lecz gdy żyto przestaje, wtedy i sierp wytrząsa ziarno, tylko, że go w wysokim, podszytem trawami rżysku widzieć nie można.

Sprzęt kosą odbywa się pospiesznie, gdyż dobry kośnik, uzbrojony w długą angielską kosę z łękiem, może w dzień ściąć 2 morgi żyta, a zręczny podbieracz, postępując za nim, ścięte garście podebrać, a potem we dwoje jeszcze to żyto związać. — Przy dzisiejszem udoskonaleniu żniwiarek robota dokonywana temi machinami nie pozostawia nic do życzenia, ale wtedy tylko, gdy pole odpowiednio do ich użycia jest przygotowane. Pole zatem powinno być orane zupełnie na piasek, albo przynajmniej w bardzo szerokie składy, wolne od przeszkód, jako to: wysokie miedze, doły, parowy, rowy, pnie pozostałe po wyciętym lesie; kamienie większe powinny być wyzbierane a mniejsze uprzątnięte. W takich warunkach dobrze zbudowana żniwiarka, pochodząca z renomowanej i znaniej z rzetelności fabryki, spełni dokładnie swoje zadanie; toż samo można powiedzieć o kosiarkach, grabiach konnych i kartoflarkach, które o tyle mogą oddać prawdziwą usługę i sprzęt uczynić jeśli nie bezwarunkowo tańszym, to przynajmniej niezawisłym od wyzysku ze strony najemnych robotników, o ile pole lub łąka doprowadzone będą do stanu dopuszczającego prawidłowe użycie tych machin. Ci, którzy narzekają, że im te machiny zamiast spodziewanych korzyści przyniosły zawód, zapomnieli o tym nieodzownym warunku po-

wodzenia i zbytecznie się pospieszyli, nabywając maszyny, wtedy gdy do ich użycia nie byli jeszcze przygotowani.

(Dokończenie nastąpi).

## Jastrząb i kura.

Chodzi kura z kurczętami  
Rano po ogrodzie,  
Szuka pomiędzy grzędami  
Żywności o chłodzie.

W tém nadleciał jastrząb cheiwy  
I nienasycony,  
I pokładał wielkie dziwy,  
Ze ptak oswojony

Tak spokojnie może chodzić  
Po ogrodzie sobie,  
I swe dziatki z sobą wodzić  
O tak rychłej dobie.

Siadł więc sobie na wiązanie  
I spoziera w koło;  
U złodzieja, mości panie,  
Nie pogodne czoło.

I pyta się kury w strachu:  
„Słuchaj no kumoszko,  
Czy też ja tu na tym dachu  
Pewny, moja kwoszko?”

„Nigdy złodziej nie jest pewny“,  
Kura mu powiada,  
„Na złodzieja nawet krewny  
Podburzy sąsiada.“

Temi słowy rozgniewany  
Złodziej niepoprawny,  
Spuścił się tuż obok ściany  
Na dziedziniec trawny.

Ztąd cichaczem do ogrodu,  
Gdzie były kurczęta  
I różnego płodородu  
Ptaszki i zwierzęta.

Nim zaś piskłą schwycić zdołał,  
Palnął ktoś z za węgla.  
„Masz, złodzieju“, doń zawołał,  
„Kara cię dosięgną.“

Tak nie minie nigdy kara  
Zadnego zbrodniarza.  
„Tak daleko, — teraz wara!“  
Ciągłe Bóg powtarza.

J. Liszewski.

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. Dwa nieszczęśliwe wypadki zdarzyły się w naszym mieście. Zeszłego piątku upadł w jednym z ogrodów tutejszych p. G. tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. — W niedzielę rano zaś, dziewczyna Otylia Kulik, będąca w obowiązkach u kapitana żandarmeryi p. R., zajęta była niecenieniem ognia. Gdy drzewo palić się nie chciało, wlała petroleum na ogień, lecz w tej chwili petroleum w bańce się zapalił, bańka pękła i płomień buchnął na dziewczynę. Popaliły się na niej rzeczy do szczytu i całe ciało od stóp do głowy. Nieszczęśliwą odwieziono natychmiast do lazaretu, gdzie po trzydniowych wielkich boleściach we środę po obiedzie umarła.

W końcu zeszłego tygodnia utonął przy kąpieniu w Długim jeziorze chłopiec B.

Tutejszy pułk dragonów wyjedzie na manewra 30 b. m. Strzelcy wyjadą dnia 9go sierpnia.

Nauczycielem przy tutejszej wyższej szkole szkole dziewcząt mianowany został pan Majewski z Berlina.

\* Frombork. Ks. lic. Wichert miano-

wany został regensem seminarium duchownego warmińskiego.

\* Nidbork. Między dwoma gospodarzami we wsi M. powstała sprzeczka o koguta. Jeden z nich złapał koguta i ukręcił mu głowę i mięso poszło do garnka. Drugi z gospodarzy rościł sobie zaś do niego prawo i pozwał pierwszego przed sąd polubowy, gdzie jednak, choć mu przeciwnik chciał 75 fen. odszkodowania wynagrodzić, do zgody nie przyszło i sprawa poszła do sądu okręgowego, gdzie dopiero w trzecim terminie sprawę rozstrzygnięto. Oskarżony, który owego opornego koguta zabił i zjadł, skazanym został na zapłacenie 75 fen. za wyrządzoną szkodę. Koszta natomiast sądowe i adwokackie w sumie 47 m. musiał zapłacić skarżący. Drogi to więc spór był koguci.

\* W Białej w Prusach Zachodnich płacono na ostatnim targu za funt świeżego dobrego masła 25 fen., podczas gdy w sąsiedniej okolicy płacą za funt po 30—40 fen.

\* Margrabowo. Dnia 11 b. m. uderzył piorun w dom robotniczy na folwarku augustowskim i zabił dwóch ludzi, podczas gdy kilku innych odurzonych zostało. Dom się spalił.

\* W Margrabowie budowano mleczarnią, przyczem musiano rozwalić stary mur. Podmistrz mularski kazał ten mur rozwalić dwóm robotnikom. W czasie pracy zawałił się mur sam i zabił jednego robotnika na miejscu, a drugiego tak pokaleczył, że tenże przez dłuższy czas był niezdolnym do pracy. Sąd skazał podmistrza za lekkomyślne pozbawienia życia robotnika na sześć miesięcy więzienia.

\* O urodzajach w Prusach Zachodnich piszą, że kartofle i buraki przez ostatni ciepły tydzień bardzo się poprawiły, tak samo jarzyny, żółte miejsca w nich znikły, pola się wyrównały. Siano sprzątnięto sucho i szybko, a że zaraz deszcz przyszedł, można się spodziewać obfitych potrawów. Trawy i koniczyny wyrosły prawda, ale dla wielkiej wilgoci a braku ciepła nie takie pożywe w sianie, jakby należało. To trzeba pamiętać i według tego dodawać pożywniejszej paszy.

\* Z Golubia donoszą, że przewożą tamtędy wiele rzepiu do Kowalewa na kolój. W Polsce rzep podobno tani. Żniwa prawie już wszędzie się poceżyły. Zyto leży na pokosach. (W Berlinie było świeże żyto na targu. Sprzedano je po 130 marek za tyśiąc kilo.) Donoszą również z Golubia o wielkich stadach gęsi, które handlarze z Polski pędzą. Niech im dają czystą wodę do picia, bo od nieczystej wody łatwo zdychają.

\* Pod Chojnicami ścięli jacyś zawzięci ludzie biednemu nauczycielowi nocą 5 mórg żyta jeszcze zielonego, a groch w polu zniszczyli zupełnie. Na szkole zaś przyklepiono kartę, na której stało napisane: „Poszło żyto i groch, teraz pójdzie jęczmień a następnie waćpan.“ Rejencya wynagrodziła nauczycielowi szkodę, zapowiedziała jednak, że gdy jeszcze raz się coś podobnego zdarzy, a psotnika nie złapią, to gmina będzie musiała nauczycielowi stratę wynagrodzić.

\* Z Lubawy i wielu innych miast, w których teraz były jarmarki, skarżą się bardzo na liche interesy. Naspędzano bydła i koni, nazwożono wszelkiego towaru dostatek, ale cóż, kiedy kupców nie było. Nie ma pomiędzy między ludźmi.

\* W Chojnicach skazał sąd wiejskiego listowego Dobbecka na cały rok do więzienia za przeniewierzenie się w urzędzie. Naruszył on pieniądze, które miał wypłacić ludziom na przekazy pocztowe i to 168 m. Pieniądze te oddał co do grosza, ale sprawa się mimo to wydała.

\* W Królewcu skazał sąd kuśnierza Salomona na jeden miesiąc, a kupca Bernstei-

na na sześć tygodni więzienia za to, że nie wykupiwszy biletu, jechali koleją żelazną, dawszy coś na łapę konduktorowi. Sąd uznał to za oszukaństwo, konduktora skazał na dwa tygodnie do kozy, a obu jadącym kazał nadto zapłacić i za bilety.

\* Pod Królewcem ułowiono w tych dniach olbrzymiego karpia. Był na 3 stopy długi, ważył 20 funtów, a na łbie miał porost zupełnie do mchu podobny. Znaawcy powiadają, że miał 90—100 lat.

\* W Hamburgu okradziono w pewnym hotelu podróżnego. Złodziej skradł mu tyśiąc marek w złocie. Pokazało się, że to zrobił sługa hotelowy, a skradzione pieniądze powszywał sobie, każdą sztukę z osobna, w rzeczy, które miał na sobie, a więc w koszulę, spodnie, kamizelkę, surdut — tak że przeszło dwie godziny trzeba było wypruwać, zanim się wszystko zebrało.

\* Elk. W tutejszym katolickim kościele misyjnym popełniono w nocy ze soboty na niedzielę wielkie świętokradztwo. Kilku łobuzów wdarło się do kościoła oknem, oderwali skarbonkę, chrzcielnicę powalali a następnie otworzyli cymboryum i wyjęli kielich, naczynie do chrztu, a Hostye św. wyrzucili na ziemię. Widocznie że tym bezbożnikom chciało się tylko kościół znieważać, gdyż nie ze sobą nie zabrali. — Pod Elkiem chłopak chodzący jeszcze do szkoły, zgwał matkę nożem w brzuch za to, że go wygadała. Rana ma być bardzo niebezpieczna. Zaiste, piękne to czasy!

\* Stary targ. Pięcioletni synek handlarza Dobrowolskiego chciał napaść konia i podał mu garść siana. Koń pochwycił go jednakże za lice i oddał mu skórę aż do ucha.

\* Gdańsk. Dnia 15 b. m. rano wybuchł ogień w pewnym domu obok lazaretu. Zona sługi lazaretowego Scheel przy ratowaniu rzeczy odurzona została dymem znalezione tylko jój trupa. — Dnia 15 b. m. utonęło w Motławie przy kąpieniu dwóch chłopców: 16 letni Otton Helmbach i 13-letni Artur Sprenglowski.

\* Elbląg. Skazana na śmierć wyrokiem tutejszego sądu przysięgłych za zamordowanie swego męża, 26 letnia Wiktorya Samlecka, ulaskawioną została przez cesarza na dożywotnie więzienie i odwieziono ją do więzienia we Ferdonie. — W pobliskim młynie chciał 16 letni uczeń zafolować rzemień, przyczem został pochwycony przez koło i na miejscu zabity.

\* Do Królewca zjedzie także w czasie manewrów cesarskich marszałek v. Moltke. — Przez Królewiec przejeżdżała w tych dniach królowa grecka, udając się do Petersburga. Gdy spacerowała na peronie dworca, jakaś stara kobieta chciała jój sprzedać dwa stołeczki pod nogi, które sama zrobiła. Królowa stołeczków nie kupiła, ale kazała owęj kobiecie wypłacić 6 marek.

\* Krzyżany, wieś pod Rynem spaliła się przed ósmiu dniami prawie do szczytu. Większa część pogorzalców straciła całe swe imienie w ogniu, są więc w wielkiej biedzie. Kto chce tym biedakom co ofiarować, niech pośle do kupca Nagla w Rynie (Rhein O.Pr.)

\* Hajdekrug. W cyrku Waltera, (który niedawno bawił w Olsztynie), wydarzyło się nieszczęście. Po przedstawieniu zaczęto zaraz namiot rozbierać, gdy w tém środkowy słup, podpierający cyrk obalił się i zabił na miejscu jednego z muzykantów a drugiego tak pokaleczył, że na drugi dzień także umarł.

\* Węgobork. We wsi P. chłopiec pasący krowę obwiązał powróż w koło siebie. Krowa nagle się spłoszyła i powlokła chłopca na podwórze domu, gdzie już tylko trupa znaleziono.

\* W Pogorzeli na Mazurach usłyszeli

ludzie pewnego gospodarza, śpiący w stodole, jakiś hałas w obok stojącej owczarni. Poszli więc zobaczyć co się tam dzieje i znaleźli drzwi wyłamane i człowieka jakiegoś, który chciał owcę skrepować. Rzucili się więc na złodzieja, ale ten porwawszy widły od gnoju, zgnął pierwszego z napastników w brzuch, tak że tenże upadł na ziemię. Wywiązała się teraz bitwa, aż w końcu złodzieja zwalczono i powiązano. Bardzo grzecznie widać nie obchodzili się ci ludzie ze złodziejem, gdyż gdy go miano odprowadzić do komisarza obwodowego (amtsvorsteher), umarł w drodze od pobicia. Umarł także ów człowiek, którego złodziej zgnął widłami.

\* **Grudziądz.** W sobotę około godz. pół do 10tej wieczorem kapało się siedmiu uczniów rzemieślniczych w Wiśle, w pobliżu fortecy. Uczeń kowalski Karól Smilewski, uszedłszy około 40 kroków, upadł w głębią i utonął, uczeń zaś kowalski Penke utonął, uszedłszy zaledwie 10 kroków. Uczeń stelmachski Leon Markoracki chciał go ratować, ale napróżno. Penke uchwycił go silnie, że płynąć nie mógł i byłby razem z nim utonął, gdyby się nie był przemocą z jego objęć wyrwał. Nie ma dnia, aby kilku ludzi nie utopiło się w Wiśle.

Wielkiemu niebezpieczeństwu uszli szczęśliwie podróżni pociągu jadącego z Łaskowice do Grudziądza w dniu 17 b. m. w południe. Malarze zatrudnieni malowaniem mostu kolejowego na Wiśle, który ma olbrzymie żelazne wrota, mające służyć za osłonę w razie wojny przy fortecy grudziądzkiej, zapomnieli je zachaczyć na odpowiednie klamry. Kilka krótszych pociągów rannych przejechało szczęśliwie, ale długi pociąg południowy byłby o mało co uległ nieszczęściu. W skutek dłuższego trzęsienia, spowodowanego biegiem pociągu, jedna połowa ciężkich wrót się przymknęła i tylne wagony zaczęły się zahaczać z taką siłą o wrota, że te się zgięły jak karta papieru, części zaś wagonów odlatywały daleko. Dobrze, że przytęm żaden wagon się nie wykołoił, bo byłoby ztąd wynikło wielkie nieszczęście. Pasażerom, oprócz silnych wstrząśnień nie stało się nic.

\* **W Katowicach** na Górnym Ślązku pewien urzędnik sądowy, wielki lubownik tabaki do zażywania, otrzymał od fabryki w Offenbach, której stałym przez długie lata był odbiorcą, piękną tabakierkę z fotografią fabryki na wierzchu. Było to dowodem wdzięczności ze strony właściciela fabryki, albowiem z długoletnich rachunków wykazało się, że ów urzędnik przez życie całe

dotąd z tej fabryki wyniuchał za 3600 m. tabaki.

\* **O urodzajach** we W. Ks. Poznańskim urzędowe sprawozdanie brzmi jak następuje: Zboża kłosowe stoją w ogóle dobrze, tylko na lekkich ziemiach jarzyny nie wyrosły i mają kolor żółtawy. Rzepik i rzep nie dadzą wielkiego plonu. Okopowizny dla zbytku wilgoci, szczególnie perki na mocnych rolach i licho porosły i w części wygnily. Słomy w ogóle będzie bardzo obficie. Ziarna da tylko pszenica zbiór obfity, żyto najwyżej średni. Siana w ogóle mało, ale w dobrym rodzaju i w większej części dobrze sprzątnięte. Chmielu, winogron i owocu mało.

## ROZMAITOSCI.

— Ciekawy proces o wynagrodzenie szkody. Pewnej wdowie w Berlinie, trudniące się wynajmowaniem furmanek, skradli złodzieje w roku zeszłym ze stajni parę koni. W kilka dni później, szła córka tej wdowy ulicą, gdy w tém czasie ujrzała skradzione jej matce konie, ciągnące wóz z cegłą. Pospieszyła niezwłocznie do policyanta stojącego na ulicy i poprosiła go, aby te konie zabrał na policyę wraz z woźnicą. Właśnie w tej chwili, gdy policyant dążył za wozem, przechodził ulicą kapitan policyjny, zapytał policyanta, czemu się tak spieszy, a gdy ten opowiedział kapitanowi całą sprawę, poszedł z nim także kapitan za wozem. Gdy się zbliżyli do woza, spostrzegł kapitan firmę właściciela koni i woza wypisaną na desce wozowej. Zatrzymano woźnicę, ale gdy ten oświadczył, że konie i wóz są własnością firmy na wozie umieszczonej, kazał go kapitan puścić swobodnie. Zapisano sobie tylko nazwisko woźnicy i firmę. Zaraz na początku śledztwa wykazało się atoli, że w tej firmie nie było ani parobka z tém nazwiskiem, ani takiej maści koni i że tego dnia firma koni nie woziła. Znikł woźnica wraz z koźmi i wozem.

Po kilku tygodniach schwycono woźnicę, ale bez koni, bo te już był sprzedal a pieniądze strwonił. Skazano go na dwa lata więzienia w domu karnym. Właścicielka, której konie skradziono, wytoczyła kapitanowi proces o wynagrodzenie szkody, dowodząc, że kapitan działał wprawdzie w dobrej wierze, puszczając na wolność złodzieja z koźmi, ale swem to postępowaniem pozbawił ją koni. Sprawa ta przechodziła przez kilka instancyi, w których skarży-

cielka proces wygrywała, a w Kamergerychcie wypadł on także w tych dniach na jej korzyść.

— **Przeciw ukąszeniu owadów.** W porze letniej każdy z nas, zwłaszcza przebywając w ogrodzie, narażony bywa na ukąszenie rozmaitego rodzaju owadów. Ukąszenia te mało znaczące, niekiedy stają się przyczyną smutnych następstw, zwłaszcza jeżeli dokuczliwy owad zostawi w ciele żądło. Wówczas zwykle ukąszone miejsce puchnie i sprawia silny ból. Wypróbowanym środkiem przeciwko tym letnim dolegliwościom jest kilkakrotnie posmarowanie ukąszonego miejsca jodyną. Jeżeli żądło pozostało w ciele, jodyna, która ma własność wsiąkania, niszczy jad. zawarty w żądle. Przy spuchnięciu trzeba robić zimne okłady z gulardowej wody.

— **Prawdziwy „pech.“** Podczas uroczystości londyńskich złodziej nazwiskiem Lowel wyciągnął jakimś jegomości z pod pachy pudełko i chciał z nim umknąć, w tej chwili jednak jegomość ów się odwrócił, a Lowel poznał w nim ku swojemu przerażeniu naczelnika agentów policyjnych, Robinsona, który z flegmą wyrzekł: „Pomagasz mi, przyjacielu, w moich obowiązkach. W pudełku na dole znajdowała się para przeslicznych kajdanek, z którymi sir Lowel bliżej się zapozna.

— **ŚWIATŁO**, pierwsze pismo ilustrowane, prawdziwe ludowe wychodzi nakładem „KATOLIKA“ w Bytomiu (Beuthen O-S.), w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt VII. wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Dziecię Maryi, (ciąg dalszy). — Pszczoła jej znaczenie w ekonomii świata i gospodarstwie domowym. — Drogi żelazne amerykańskie, szkic etnograficzny. — Róża Leśna, powiastka z życia Indian amerykańskich (ciąg dalszy). — Przygoda pana podszedka Macieja we Warszawie, gawęda z końca zeszłego stulecia. — J. I. Kraszewski, powieściopisarz polski (z ryciną). — O zabobonach, rzut oka na czasy ciemnoty (ciąg dalszy). — Tatarzy i ich napady na Polskę (z ryciną). — Dobre myśli (wiersz). — Do dzieci (wiersz). — Ryciny i objaśnienia do rycin: Nil i jego okolice. — Katedra Kolońska. — Tajemnica przy studni. — Góra wybuchająca. — Rycerz i chrześcijanin. — Słowianka południowa. — Gospodarstwo: Środek na ból zębów. — Lekarstwo na blednicę. — Co robić ze zbożem, gdy żniwa są słotne. — Rozmaitości: Dobre żywopłoty. — Wzrost każdego człowieka. — Naród kartów w Europie. — U mieszkańców Madagaskaru. — Len. — Fraszki: Szarada. — Zagadka. — Rozwiązanie zagadki ze zeszytu VI

## Sprzedaj trawy.

We wtorek, dnia 26 lipca o godz. 8 rano w lesie Właduga, na tak zwanych Stawach, o czém ogłasza magistrat olsztyński.

We czwartek, dnia 28 lipca rano o 10ej w lesnictwie w Leśnie.



### Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Bötcher w Ilawie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

**Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ poleca następujące książki:**

Bohaterkie dzieci, ośm opowiadań dla dzieci i młodzieży polskiej. Cena 60 fen.

Zbiór pieśni nabożnych, katolickich, do użytku kościelnego i domowego, zawierający 52 msze i przeszło 1000 najużywniejszych pieśni. Cena 3 m.

Swaty warmińskie, przez J. Liszewskiego. Cena 20 fen.

### Medicinal-Ungarweine.



Unter fortlaufender Controle von Dr. C. Bischoff. Berlin. Direct von der Ungarwein-Export-Gesellschaft in Baden-Wien; durch die berühmtesten Aerzte als bestes Stärkungsmittel für Kranke und Kinder empfohlen. Durch den sehr billigen Preis als tägliches Stärkungsmittel und als Dessertwein zu gebrauchen. Verkauf zu Original-Preisen bei: J. Nathan, Apotheke in Wartenburg.

## Beznia

przyjmie natychmiast

**Gustaw Fallaschek,**

mistrz krawiecki w Olsztynie.  
(Schanzenstr.)

Dwóch abonentów na „Echo Trzeciego Zakonu św. Franciszka“ może się zgłosić do drukarni „Gazety Olszt.“

Polecamy następującą książeczkę:

**Dziewięć usług do Najś. Serca Jezusowego,** przez ks. B. Z Aprobata Władzy Duchownej. 100 stron. Cena 50 fen.

Drukarnia „Gazety Olszt.“